

Maciej Franz

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Historii

ORCID ID 0000-0002-9075-605X

Scopus Author ID 56292409400

Historia miasta na Kresach, którego już nie ma

Obertyn to miejscowość bardzo mocno wpisana w polską historię. To na polach pod Obertynem właśnie, swoje największe zwycięstwo odniósł hetman Jan Tarnowski, pokonując wojska hospodara mołdawskiego Piotra Raresza. Jednocześnie to jedno z wielu małych miast na terenie Galicji Wschodniej, na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Dziś po dawnym Obertynie tak naprawdę pozostała jedynie nazwa. Pierwsza połowa XX wieku przyczyniła się do zniszczenia jego wielokulturowego i wielonarodowego charakteru. Współczesne badania prowadzone w Polsce, na Ukrainie, ale także w Izraelu, stanowią próbę uratowania pamięci o tamtych dniach, o dawnej kulturze i historii. Podejmowane są one nie tylko dlatego, że Polska po 1989 roku odzyskała pełnię niepodległości i mogła zacząć swobodnie prowadzić badania naukowe, także nad dziejami międzywojennej Rzeczypospolitej i jej Kresów Wschodnich, ale również dlatego, że swoją tożsamość i przeszłość próbują odnaleźć Ukraińcy, dla których przełom XX i XXI wieku, stał się pierwszą realną szansą na własną państwowość. Z tej nagłej swobody badań próbują skorzystać także naukowcy z innych państw, szczególnie ci, którzy chcą przypomnieć całkowicie zapomnianą historię ludobójstwa ludności żydowskiej polskich miast i miasteczek

na Kresach w czasie drugiej wojny światowej. Przykładem takiego opracowania może być wydana niedawno praca Omera Bartova, *Anatomia pewnego ludobójstwa. Życie i śmierć Buczacza*, Wołowiec 2019.

Jednym z projektów, które mogą przyczynić się do tego, by pamiętać o dawnych Kresach Wschodnich, dawnej Galicji Wschodniej, nigdy nie zaginęła, był ten podjęty przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, mający przywrócić i zachować pamięć o dawnym Obertynie. Sformowano międzynarodowy zespół, wywodzący się z kilku ośrodków naukowych. Dzięki temu zyskano możliwość spojrzenia na przeszłość tego kresowego miasteczka w wyjątkowy sposób, nie tylko z jednej perspektywy. Projekt realizowano tylko dwa lata (2016–2018), tym bardziej należy więc docenić jego efekty. Zdołano nie tylko stworzyć portret miasta i jego mieszkańców, ale ponad wszystko pozyskać i zgromadzić materiał źródłowy, zwłaszcza wspomnieniowy, często w ostatniej chwili.

W efekcie podjętych wyjazdów studyjnych do współczesnego Obertyna, ale także prac w archiwach i spotkań z żyjącymi jeszcze, nielicznymi mieszkańcami dawnego miasta powstała praca niezwykła, którą idealnie określa jedno ze zdjęć, pokazujące dziewczynki na przyjęciu urodzinowym Soni Sorger (s. 22). Razem stoją uśmiechnięte Polki, Ukrainki, Żydówki, dziewczynki z Obertyna, koleżanki i przyjaciółki, wspólnie bawiące się w latach 30. i nieprzeczuwające nadchodzącej katastrofy.

W opowieść o mieście wprowadza nas krótki rys historyczny autorstwa Włodzimierza Mędrzeckiego, uznanego historyka, pracownika Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, przedstawiający proces przekształceń, jaki dokonywał się na terenach galicyjskich od czasów nowożytnych po czasy współczesne. Wpisuje się on w klasyczny sposób spojrzenia na losy miast i miasteczek tego regionu, ich wzrastanie w ramach Rzeczypospolitej, a w efekcie tego polonizację elit aż po czas rozbiorów, który przyniósł rządy austriackie. To w XIX wieku pojawiły się różnice i sprzeczności, sprawnie podsycane przez władze z Wiednia. Polacy, Starorusini, Ukraińcy, Żydzi i w coraz większym stopniu Niemcy, częściej niż kiedyś żyli nie

ze sobą, a obok siebie czy wręcz wbrew sobie. Pierwsza wojna światowa odsłoniła niechęci narodowe, a spór polsko-ukraiński przyczynił się do zasiania nowych ziaren nienawiści. Czasy II Rzeczypospolitej tego złego procesu w żaden sposób nie zahamowały, tym bardziej, że rosły w siłę środowiska o nacjonalistycznym zabarwieniu. Szczególnie mocno było to widać w czasie wydarzeń, które dotknęły terenu Małopolski Wschodniej w 1930 roku. Autor właściwie kładzie akcenty i jeśli coś można byłoby mu zarzucić, to brak wykorzystania najnowszych opracowań poświęconych tym wydarzeniom, czyli prac Adama A. Ostanka¹, do których warto byłoby sięgnąć zamiast do starszych i skromniejszych szkiców, z których W. Mędrzecki skorzystał.

Druga wojna światowa stała się kresem dotychczasowego świata. Można się zgodzić, że pierwszym celem okupantów stało się zlikwidowanie elit narodowych i społecznych, a zło, choć zasadniczo przywleczone z zachodu i wschodu, znajdowało się też w tutejszej społeczności. Los mieszkańców Obertyna w pierwszej połowie XX wieku zbyt często przypomina koszmarną prawdę, że czasami najgorszym wrogiem staje się najbliższy sąsiad.

Gdy w 2017 roku stałem na terenie dawnego rynku w Obertynie i patrzyłem na potężnie rozkopane miasto, nie dostrzegalem prawie żadnych materialnych śladów przeszłości dalszej niż ta sowiecka. Małe, zaniedbane miasteczko, którego nie ominął zły los w czasie ostatniej z wojen światowych. Autorom opracowania udało się opowiedzieć o przestrzeni miasta, wskazując na wszelkie jego dawne pozostałości, zapisane w nowej architekturze, nowym układzie. Ten fragment opowieści o Obertynie został znakomicie zilustrowany. Ponad wszystko inne pokazuje on jak niewiele z dawnego miasteczka dziś pozostało. Kilka ścian, parę nagrobków, część dawnych cmentarzy, park – to jednak niewiele w morzu komunistycznej zabudowy, dziś pośpiesznie uzupełnianej nowymi budynkami. Nawet świątynie

¹ A.A. Ostanek, *Wydarzenia 1930 roku w Małopolsce Wschodniej a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017; idem, *Sabotaże nacjonalistów ukraińskich oraz akcja represyjna władz polskich w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku w świetle dokumentów*, Warszawa 2018.

nie świadczą zawsze o przeszłości, bo kościół rzymskokatolicki odnowiono w Obertynie w budynku dawnego kina.

Zasadnicza część opowieści o Obertynie została przez redaktorów tegoż opracowania zbudowana dzięki wspomnieniom dawnych, a czasami nawet współczesnych mieszkańców miasta. To właśnie w ten sposób, poznajemy jak wyglądało życie w Polsce międzywojennej, na Kresach, w miasteczku, które korzystało z tego, że ziemia wokół niego była żyzna, dając szansę na pomyślność. Rolnictwem, handlem, zajmowały się nie tylko rodziny żydowskie, ale także polskie i ukraińskie. Obertyn w międzywojennej Polsce był miastem bogatych i biednych. W opowieściach mieszkańców jawi się jako kolorowy obraz ludzi żyjących koło siebie. Karczma, sklep mięsny, zakład stolarski, warsztat krawiecki, olejarnia, itd. A w tym wszystkim ludzie, spotykający się na targu, na uroczystościach państwowych, w kościele lub cerkwi. Żyjący. W tych opowieściach nie ma zapisu wrogości, rosnącej niechęci, nienawiści narodowej, a przecież ona musiała powoli się pojawiać. We wspomnieniach, osób, które często wtedy były dziećmi, obraz życia miasta jest bardzo sielski, roześmiany. Takiego wizerunku nie odnajdziemy zbyt często w źródłach archiwalnych. Pod tym względem projekt dał szansę ludziom, których opowieść rzadko trafia do źródeł historycznych. Te relacje zasłyszane, nagrane i spisane, które stały się bezcennym obrazem, można skonfrontować z dokumentami oficjalnymi, nawet relacjami i sprawozdaniami policyjnymi czy też urzędowymi. Tam nie znajdziemy opowieści o Huculach przybywających na jarmark miejski, przywożących borówki, jabłka czy kukurydzę. Żadne ze sprawozdań oficjalnych, nawet najdokładniejszych, wytworzonych przez najbardziej sprawnego wywiadowcę nie odda smaku tychże jabłek czy śmiechu ludzi handlujących kopystkami.

Wartość publikacji *Obertyn. Opowieść o życiu miasta* tkwi właśnie w tych zebranych z ogromną pieczołowitością relacjach, wspomnieniach i opowieściach. Tym bardziej, że przecież miasto to było jednym z ważniejszych centrów kultury Pokucia, istotnym i dla Polaków, i dla rozwijającej się społeczności ukraińskiej. W mieście działała aktywnie czytelnia „Proświty”,

a przy niej stowarzyszenia ukraińskie. Jednak Obertyn to także miasto ważne dla ludności huculskiej, rozproszonej i nieposiadającej żadnej silnej reprezentacji. Rozsiani po górach i pagórkach karpackich, rzadko gdzie, jak właśnie w Obertynie mogli czuć się u siebie, podobnie jak mieszkańcy narodowości żydowskiej, którzy tworzyli własne organizacje, wspierali się, a czasami pomagali w podejmowaniu podróży do Palestyny. Jak w wielu polskich kresowych miasteczkach i tu działały środowiska syjonistyczne, wspierające ideę powstania państwa Izrael. Z Obertyna, jak z wielu innych miast i miasteczek część tej ludności wyjechała, ruszyła w podróż przez pół świata, by dotrzeć do nowej ojczyzny, choć pamięć o obertyńskich polach została w nich na zawsze. To także wyłania się z tych wspomnień, a tym samym potwierdza, jak ważnym były i pozostają strony rodzinne.

Dla państwa polskiego, a zwłaszcza dla kultury i tożsamości polskiej, dawne Kresy, Małopolska Wschodnia stanowią niezbywalny jego element. Dziś, będąc w innym kraju, są częścią składową polskiego dziedzictwa narodowego. Czasami zapomnianego. Są też bezcennym dziedzictwem dla narodu ukraińskiego. Dlatego znakomitym pomysłem było wydanie przywoływanej tu książki w dwóch językach, tuż obok siebie. Przeszłość, choć czasami trudna i wydawałoby się podzielona, jest często wspólna. Tylko razem, obok siebie, wspólnie, te wspomnienia tworzą prawdziwy obraz dawnego Obertyna.

Emigrowano oczywiście nie tylko do Palestyny, ale także za ocean, do Stanów Zjednoczonych czy też do Kanady. Za lepszym życiem, w poszukiwaniu powodzenia ekonomicznego. Ludzie, do których Autorzy dotarli, wspominali jednak tę emigrację jako coś naturalnego. Wyjeżdżano nie tylko z Obertyna, ale całego regionu. Każda rodzina знаła taką osobę, która opuściła dom rodzinny, by gdzieś w dalekim świecie szukać szczęścia i sukcesu.

Współcześnie nie zawsze jesteśmy w stanie dostrzec, że właśnie tak wyglądały te Kresy, istniejące na pograniczu wielu kultur i narodów. Nic bardziej prawdziwego o nich nie da się powiedzieć, niż uczyniła to we wspomnieniach jedna z dawnych mieszkanek

tego regionu: „Moja mama była Polką, tato Ukraińcem. W domu rozmawialiśmy po ukraińsku, bo my mieszkaliśmy tak w mieście w centrum, a gdzie byli sami Polacy, to tylko po polsku rozmawiali...” (s. 117). Nie było więc nic dziwnego, że rodziny szły i do kościoła rzymskokatolickiego, i do cerkwi grekokatolickiej, że jedno z dziadków leżało na takim cmentarzu, a drugie na innym. Te społeczności podzielić mogła tylko wielka nienawiść i wielka wojna. Ta zaś miała nadejść wraz z 1939 rokiem.

Dla mieszkańców miasta, w ich relacjach była początkowo tylko chwilą emocji, bo już 18 września do Obertyna wkroczyła Armia Czerwona i przejęła pełnię władzy. Powstanie Samodzielnej Ukraińskiej Republiki Zachodniej, wspomianej przez część mieszkańców (s. 161), to był tylko epizod. W tym względzie wpisuje się to w los zbiorowy tych ziem, Małopolski Wschodniej, gdzie tłumione w czasie II Rzeczypospolitej nacjonalistyczne nadzieje Ukraińców, teraz na chwilę wybuchły. Jednak równie szybko jak zapłonęły, tam samo szybko były gaszone przez bezwzględne rządy sowieckie, przy których polska władza przed wojną mogła jawić się jako wyjątkowo łagodna. Nie można się dziwić, że w Obertynie, jak w wielu innych miastach kresowych pamięta się, że żołnierze sowieccy wyzwalali te tereny ze wszystkiego, szczególnie było to widać w sklepach, które nagle opustoszały (s. 165).

Pierwszym wielkim krokiem do likwidacji społeczności miejskiej stały się wywózki polskich elit z Obertyna. Wszędzie na zachodniej Ukrainie i zachodniej Białorusi, schemat był ten sam. Ci ludzie nie mieli już wrócić do miasta, stało się to sygnałem nadchodzącego ostatecznego losu jego mieszkańców.

Agresja niemiecka w 1941 roku i następnie hitlerowska okupacja oznaczały początek końca społeczności żydowskiej. Niszczono kolejny fragment tkanki społeczności miejskiej i to w sposób bezpowrotny. Jednak jak w wielu miejscach tego regionu, to nie zawsze Niemcy byli pierwszymi oprawcami, często byli nimi sąsiedzi. Relacje świadków tych wydarzeń są przerażające. Autorzy zbierając te opowieści, uratowali je od zapomnienia. Dzięki tej książce, owe wspomnienia zostaną już na zawsze świadectwem losu ludności żydowskiej.

Zbliżający się koniec wojny nie prowadził do uspokojenia sytuacji, pojawił się bowiem na nowo konflikt polsko-ukraiński. Zebrane przez zespół badawczy relacje mieszkańców nie pozostawiają wątpliwości. W samym Obertynie oddziały banderowskie nie napadały na ludność polską. Wiedza na ten temat jednak była, bowiem dochodziło do napadów we wsiach i koloniach wokół miasta. Wydarzenia te nie były tajemnicą ani dla Polaków, ani też dla Ukraińców. W tym względzie zebrane relacje, są jak dowód w śledztwie, świadczą, że działania te miały miejsce i były brutalne.

Miasto skrwawione w czasie drugiej wojny światowej, ostatecznie zniszczone zostało już po wojnie. To wtedy dokonała się początkowo dobrowolna, a ostatecznie jednak dość przymusowa fala przesiedlenia Polaków z Obertyna za Bug, do nowej „ludowej” ojczyzny. Miasto w efekcie tych procesów ostatecznie utraciło swój charakter. I tu relacje też nie zostawiają miejsca na wątpliwości: „Jeśli tata był Polak, a mama Ukrainka to koniecznie trzeba było jechać, a jak tata był Ukraińcem, a mama Polką, to można było zostać” (s. 271). Miasto ostatecznie utraciło swój wielokulturowy i wielonarodowy charakter. Było już gotowe na radykalną sowietyzację, przekształcenie w jedno z wielu miast w ojczyźnie robotników i chłopów. Tym bardziej, że ponownie usadowiona sowiecka władza bezwzględnie rozprawiła się z ukraińską partyzantką, wybijając wszystkie oddziały UPA w regionie. Marzenia ukraińskie umarły równie szybko jak się pojawiły. W mieście postawiono pomniki nowych bohaterów, w tym oczywiście W.I. Lenina czy Armii Czerwonej. Pojawił się głód, jakże częsty w początkach sowieckiej władzy i to nie tylko ten materialny, ale także i duchowy. Kościoły zburzono, cerkwie zamieniono na magazyny zboża. Obertyn, jego historia po 1945 roku, zapisana we wspomnieniach zebranych w toku tego projektu, jest podobna do opowieści o wielu innych miastach i miasteczkach dawnych polskich Kresów Wschodnich.

Uzupełnieniem tej niezwykłej książki jest aneks biograficzny wszystkich odnalezionych mieszkańców dawnego Obertyna, świadków jego historii, przywołanych tu nie tylko w słowach przelanych na karty książki, ale również w ich biograficznych

rysach. To nie są bezimienni świadkowie. Oni opowiadają swoją historię, ilustrują ją swoimi twarzami, rozsiani po całym świecie. Ten indeks, to najbardziej przerażający dowód na to jak wydarzenia pierwszej połowy XX wieku rozgoniły ludzi w różne strony, jak bardzo doświadczyły ziemie nazywane u zarania tej epoki Galicją Wschodnią. O ile czasami kamień jeszcze ostał się na kamieniu, to ludzi rozniosło po całym świecie. Rozerwano i zniszczono całe społeczności, dewastując kulturę budowaną wiekami. Tych zniszczeń w żaden sposób nie da się już odbudować.

Obertyn. Opowieści o życiu miasta, to historia prawdziwa, utrwalona w ostatniej chwili, we wspomnieniach, relacjach świadków wielkiej historii, którzy postrzegali ją przez los bliskich, los własnej społeczności. Opowieść o Obertynie, którego już nie ma, jest niezwykła. Powstałe opracowanie zasługuje na to, by znalazło się na półce każdego badacza historii najnowszej, każdego miłośnika Kresów, każdego, dla którego historia tamtych miejsc pozostaje ważna. To jedna z tych książek, które trzeba uznać, za lekturę obowiązkową.

Maciej Franz

Obertyn. Opowieści o życiu miasteczka, red. nauk. Marcelina Jakimowicz, Piotr Zubowski, wyd. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2018, ss. 510.